

Wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem świąt rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie: miesięcznie 1 zł. — ct. z dostawą do domu 1 „ 20 „ z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „ Prenumerata na prowincyi: miesięcznie 1 zł. 10 ct. wartej 3 „ 30 „ z dwukrotną wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct. wartej 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata w Niemczech 1 zł. 50 ct. w innych krajach 2 „ — „ Ogłoszenia (zwyczajne) za jeden wiersz pierwszy albo jego miejsce 3 ct. Numer pojedynczy: we Lwowie: Na Prowincyi wydania rannego 2 ct. 3 ct. wieczornego 3 „ 4 „ oba wydania razem 4 „ 6 „ Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Rada państwa.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 19 maja. (Z Izby posłów). Zdanie sprawy z przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby nastroża mi pewną trudność. Ze wstydem trzeba przyznać, że posiedzenie to było wszystkim innym, tylko nie parlamentem. Zaraz pierwszemu mowcy — którym przypadkowo był poseł opozycyjny Schuecker — nie pozwolono absolutnie mówić. Od godziny 12 w południe do 4 1/2 popołudniu próbował nadaremnie p. Schuecker dojść do głosu. Ile razy prezydent Kathrein odezwał się: Panie posle Schuecker, proszę mówić! — powstawała burza na ławach opozycjonistów, którzy widocznie postanowili nie dopuścić mowcy do głosu.

Tymczasem rozgrzywały się prawdziwie interesujące sceny między poszczególnymi grupami posłów. Krzyżowały się najpospolitsze, najbardziej grubiańskie przewraski. Padły rozmaite „oswiadczenia“, które wielu rozumiało, lecz wprost ze względów przyzwoitości nie da się ich powtórzyć.

Niemiecka opozycja zachowywała się w najordynarniejszy sposób. Niemiecka kultura, mająca innym przyswieszczać i niemiecka wyższość objawiła się w zachowaniu iście karczemnem, urągającym wszelkim pojęciom o przyzwoitości.

Z łałem i politowaniem patrzyło się na poważnych polityków, profesorów uniwersytetu, adwokatów, notaryuszów, nauczycieli gimnazjalnych, związanych w tę wspólnie hałaśliwą szajkę. Z przerażeniem zadawano sobie pytanie: jaki będzie koniec tej pieśni? — Rozwiązanie parlamentu! — odpowiadali jednemu — Ustąpienie rządu! — mówili drudzy.

Padły nawet groźne słowa o zawieszenie konstytucyi i zamachu stanu. Poważni politycy nie wierzą w użycie takich rozpaczliwych środków, przyznając tylko, że takie dziwne wyriki fantazy pod koniec dziewiętnastego stulecia w środkowo-europejskiem państwie mogą się rodzić chyba w najbardziej reakcyjnych głowach.

Według mego zapatrywania sytuacja wydaje się być poważną i brzemionną, przesileniem.

Nawijając do wczorajszego mego doniesienia (patrz wczorajsze popołudniowe wydanie „Słowa. Przyp. Red.“), podaję w straszczniu dalszy przebieg posiedzenia.

P. Daszynski wnosi, aby posiedzenia komisji legitymacyjnej były jawne.

P. Resel (socyalista, dziennikarz z Graecy) zapytuje prezydenta, dlaczego nie udzielił mu głosu pod koniec poprzedniego posiedzenia.

Prezydent oświadczył, iż nie o tem nie wiedział; że p. Resel domaga się głosu, wśród wrzawy bowiem nie słyszał jego zgłoszenia się.

Następnie chce prezydent zarządzić pierwsze czytanie projektu ustawy o należytosciach sądowych — opozycja jednak domaga się postawienia na porządku dziennym wniosków nagłych. Wywołują się ztąd opór i dalsza heca obstrukcyjna.

Prezydent oświadcza, że ustawa o należytosciach sądowych pozostaje w związku z nową procedurą cywilną, jest przeto rzeczą konieczną, ażeby także ta ustawa o należytosciach doszła do skutku.

P. Pessler (niemiecki narodowiec, adwokat z Linczu; Nie, lud nie chce płacić żadnych nowych należytosci.

Prezydent: To jest pańskie zapatrywanie.

P. Steinwender: Z jednej strony są jasne postanowienia regulaminu, po za które pan nie wyjdiesz, a z drugiej jest nasza silna wola nie dopuszczenia tej ustawy.

Prezydent: Muszę przecie tak postępować. Ja pojmuję właśnie regulamin w tym duchu, ponieważ Izba już wielokrotnie tak postępowała.

P. Steinwender: Te dobre czasy już minęły!

Po dziesięciominutowej przerwie, w imieniu głosowania pierwszą część wniosku Hoffmana odrzucono 165 głosami przeciw 119, drugą część wniosku odrzucono znow w imieniu głosowaniu po ponownej 10-minutowej przerwie 142 głosami przeciw 105.

Prezydent: Udzielał głosu p. Schueckerowi, jako pierwszemu mowcy przeciw.

Następuje chwilowa cisza. Członkowie przydyum siedzą na swych miejscach. Pomimo to nie ma posiedzenia, ponieważ Schuecker, któremu udzielono głosu, nie odzywał się. Lewica wyzyskuje to, jako doskonałą sposobność do rozpoczęcia awantury obstrukcyjnej w całej możliwej rozciągłości i do spowodowania zupełnego zerwania rozprawy.

„Nie pozwolimy nikomu mówić“ — wola donośny chór z lewej strony Izby i rzeczywistość na to się zanosi.

Wśród niemiłkającej na chwilę wrzawy wola p. Pergelt (niemiecki postępowiec, adwokat z Czech): Każdy, komu leży na sercu parlamentaryzm... (zrywa się gwałtowna burza; prawnica wybuchła śmiechem, na lewicy ogromny hałas).

P. Sustersic (Słoweniec, adwokat z Lublany) wola: Liberalni oszuści! (na lewicy głośno oburzenia. Liczni postawili z lewicy nacierając na Sustersica. Tworzą się wzniesione i żywo gestykulujące grupy, widać podnieśnienie i zaciśnięte groźnie pięści).

P. Peschke (niemiecki postępowiec z Czech) wola: To jest grubiaństwo! Pan zachowujecie się nieprzychylnie!

Inni posłowie z lewicy obrzucają Sustersica przewraskami, jak „botr“ itp.

Prezydent (do klęczących się): Proszę panów rozejść się. To jest wstrętne, co panowie wyprawiacie!

P. Pergelt zarzuca większości, iż ona mniejszość depta nogami.

Prezydent zrywa go do porządku, poczem znow odzywa się: P. Schuecker ma głos.

Chór lewicy odpowiada na to ogłuszającym hałasem. Słychać zaprzeczenia, setki głosów mieszają się z sobą tak, że trudno zrozumieć. P. Schuecker podnosi się z miejsca, chcąc widocznie przemawiać, nie może jednak dojść do głosu. P. Iro, socjalni demokraci, p. Funke i niemieccy narodowcy protestują. Inni tupią nogami i biją rękami w pulpity.

Ta sama scena powtarza się, ilekroć prezydent udziela głosu p. Schueckerowi. Prezydent przemawia z dobrocią i łagodnością: Panie posle Schuecker, proszę niech pan mówi.

P. Schuecker: Wysoka Izbo!... W tej chwili właśnie stronnictwo mowcy, wywołuje taką wrzawę, że niepodobna nikomu dojść do słowa.

Tak trwa od godziny 12 w południu do 5 1/2 popołudniu.

Kierownictwo opozycji i obstrukcyi, zarządzanej przez Niemców, obejmują socya liści.

P. Resel wola: Nikt nie będzie mówił przedtem, zanim nastąpi głosowanie nad wnioskiem Daszynskiego. To możecie sobie robić w szkole, ale nie tutaj. Zdaje się wam, że gdy w ostatnich dniach byłymy spokojni, pozwolimy zawsze ciociąc sobie kolki na głowie? (W Izbie wielki niepokój).

P. Steiner (niemiecki postępowiec z Czech): Zobaczenie, że jeżeli nie pójdzie po dobremu, to pójdzie na złej drodze!

Ministrowie Badeni i Ledebur, udają się do prezydenta Izby Kathreina i konferują z nim przez chwilę. Prezydent wrusza kilka razy ramionami i wskazuje na wzburzoną Izbę. Sytuacja pozostaje niezmienną. Dr. Schuecker stoi na swym miejscu i czeka, aż pozwolą mu mówić — lewica przeszkadza temu i nie dopuszcza stenografów, ażeby usadowili się w pobliżu mowcy. Od czasu do czasu prezydent Kathrein udziela ponownie głosu p. Schueckerowi, ale to wywołuje tylko powtarzanie się powyżej opisanych scen.

Tymczasem wywołują się gwałtowna sprzeczka między chrześcijańsko-socyalnymi postami: Strohbachem, Gregorigem i Schneidrem z jednej, a postami lewicy z drugiej strony. Antysemici nie ukrywają swego niezadowolienia z powodu przerywania rozprawy i wypowiadają głośno swe krytyczne uwagi. Strohbach spiera się żywo z Nitschem i Funckem. Tym ostatnim sekunduje Iro, wołając: Patrzcie, oto nowa podpora rządu, gruby Strohbach! Wskazując zaś na Gregoriga, wola: Gregorig ma głos do wrzeszczenia (o chleb!).

Posłowie z lewicy szyczą z antysemitów. P. Schneider odpowiada na to obelgami, z czego wywołuje się kłótnia między nim a p. Schrammlem.

Prezydent: Nie jętrzymy się wzajemnie. Poczekajmy.

Ponieważ regulamin przepisuje, aby mowa mówił stojąc, przeto Dr. Schuecker stoi już od dwóch godzin. Czuję się jednak zmęczonym, prosi przeto prezydenta, aby mu pozwolił wycieczką w pozycyi siedzącej, aż dopuszczą go do słowa.

Tymczasem członkowie przydyum również znudzeni, zmieniają się po porządku. W chwili, gdy Dr. Kathrein po raz pierwszy odstępuje przewodnictwo p. Abrahamowicowi z woli, na lewicy odzywiają się huczne brawa. To samo powtórzyło się, gdy p. Abrahamowicz po raz drugi objął w zastępstwie Kathreina przewodnictwo.

P. Abrahamowicz oświadczył również: Poczekajmy! — ale nie na wiele to przydało się. O godzinie-tej 5 popołudniu, podczas przerwy udał się Abrahamowicz do Schueckera i zapytał go głośno: „Jakże się pan miewasz, kochany panie Schuecker!“ i uściśnął mu dłoń. Schuecker odpowiedział: „Dziękuję, mam się bardzo dobrze!“

O godzinie 5 1/2 popołudniu prezydent oznajmił, że posiedzenie odracza. O terminie i porządku dziennym następnego posiedzenia będą posłowie zawiadomieni pisemnie.

Wojna grecko-turecka.

(Telegram „Słowa polskiego“).

Berlin 19 maja. Niemiecki ambasador w Konstantynopolu otrzymał rozkaz, by współdziałał dla doprowadzenia do zawieszenia broni między Turcją i Grecją.

Ateny 19 maja. Grecy nie zdołali się pod Domokos oprzeć natarciu Turków. Prawe ich skrzydło wyparte zostało z wszystkich pozycji. Chociaż centrum i lewe skrzydło utrzymało się na swych pozycjach, niepodobna było Grekom utrzymać linii Domokos. Jakoż w noc rozpoczęto odwrót na linię gor. Otryks, ku Dervan, Furka i Antinica. Także Smoleński otrzymał nakaz cofnięcia się.

Ateny 19 maja. Depesza ks następcy tronu donosi, że tym razem uratowano cały materiał wojenny. Klęska Greków była dzie-

łem przeważnie artylerji tureckiej, przeważającej nad grecką zarówno liczbą, jak celnością dział.

W centrum n. p. stało 72 dział tureckich naprzeciwko 24 greckich i to lekkiego kalibru. Grecy nie ocenili także należycie liczby wojsk tureckich i ujrżeli naprzeciw siebie zamiast 30, jak przypuszczali, nagłe 50 tysięcy Turków.

Ateny, 19 maja. O brygadzie Smoleńskiego brak wszelkich wiadomości. Jest nadzieja, że uda mu się część wojsk swych poprowadzić do Styliady i tam wsadzić na okręty.

Ateny 19 maja. Rząd zdecydowany jest w razie, gdyby mocarstwa dzisiaj nie skłoniły Turcji do zawarcia zawieszenia broni, wzwąć naród do walki aż na noże. Głoszą, że w takim razie król osobiście stanie na czele armii.

Ateny 19 maja. Lamię opuścili mieszkańcy.

Konstantynopol 19 maja. Wedle oficjalnych doniesień, obsadził Edhem basza onegdaj po zajętej walce, około godziny 8-mej wieczorem Domokos.

Konstantynopol 19 maja. W kołach oficjalnych twierdzą, że lada chwila nastąpi zawieszenie broni, a to na podstawie bezpośredniego porozumienia obu naczelnych komendantów stron walczących. Komendant turecki otrzymał już stosowne instrukcje.

Związek koleżeński b. seminarzystek i nauczycielek.

Walne zgromadzenie tego towarzystwa odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu szkolnym przy ul. Skarbkowskiej. Otworzyła obradę i przewodniczyła p. Antonina Machczyńska.

Ze sprawozdania widać, że Związek rozwił się pomyślnie. Oprócz 6-ciu członków honorowych i 67 wspierających, (w tej liczbie znajdują się i mężczyźni), posiada on przeszło 500 członków, pan, we Lwowie i w całym kraju. Dość powiedzić, iż delegatki Związku zamieszują oprócz Lwowa, w 40-tu różnych miejscowościach Galicji. Dochody stowarzyszenia w ciągu roku 1896 wynosiły 1063 zł 19 ct., rochoed 993 zł 58 ct. Fundusz rezerwowy z końcem roku stanowią 545 zł 77 ct., fundusz schroniska 1.151 zł 50 ct i fundusz zapomóg zwrotnych 163 zł 37 ct., cały zaś majątek Związku z dniem 31 grudnia 1896 doszedł do sumy 1.955 zł 26 ct.

Suma to stosunkowo niewielka, ale też zakres działania stowarzyszenia obraca się więcej w sferze umysłowej, moralnej i koleżeńskiej.

W ciągu roku ubiegłego Wydział Związku, oprócz udzielania członkom zapomóg zwrotnych i bezwrotnych, oraz płacenia za nich tak egzaminowych, urządził odczyty, pożyczal podręczniki naukowe członkom zamiejscowym, przyjeżdżającym dostarczał tanich i stosownych pomieszczeń, udzielał naukowych informacji itd.; przygotowywano też w Związku, jak i lat poprzednich, bezinteresownie do egzaminów kwalifikacyjnych. Dalej w r. 1896 po raz pierwszy urzędzone zostały kolonie wakacyjne w Lomnej, nad Dniestrem, z których na początek korzystało 17 nauczycielek (całkowicie lub częściowo na koszt Związku). Wreszcie dziełem tego stowarzyszenia był, odbyty w dniach 20 i 21 listopada z r. we Lwowie, pierwszy ogólny zjazd koleżeński wszystkich byłych seminarzystek lwowskich. Jak widzimy, działalność to dość szeroka i urozmaicona.

Jednego z celów sobie postawionych nie zdołał jeszcze w roku ubiegłym, jak i lat poprzednich, osiągnąć Związek, a to nie zdołał dotąd zdobyć schroniska dla nauczycielek, nie mogących pracować, ale przecież zebrał już na ten cel 1151 zł. Co więcej, przewodnicząca, p. Machczyńska na wczorajszym posiedzeniu objaśniła, iż istnieje uzasadniona nadzieja, że z jednej strony miasto czynnie i materialnie poprze sprawę schroniska, a z drugiej namiestnictwo pozwoli na zbieranie ofiar na takowe po całym kraju — i że w ten sposób już w roku przyszłym przystąpić będzie można do ufundowania tak potrzebnego zakładu.

Wiadomości o tem powitano oklaskami. Jeszcze jedną, bardzo piękną myśl powziął wydział Związku. Oto zamierza uczcić zbliżającą się setną rocznicę urodzin Klementyna z Tańskich Hoffmanowej, uroczystym obchodem.

Na posiedzeniu wczorajszym, po przedstawieniu sprawozdań, zgromadzone panie jednomyślnie udzieliły wydziałowi absolutoryum. Następnie p. Kulińska postawiła wniosek, ażeby porozumieć się z pokrewnem stowarz. nauczycielek, co do ewentualnego z niem połączenia się.

Po ożywionej dyskusyi, w której brały udział pp. Bąkowska, Dawidowska, Wolterówna, Matkówna, Zagórska i Nowicka. Postanowiono wybrać komisję dla zajęcia się tą sprawą.

Do komisji weszły: pp. Zagórska, Wolterówna, Grotowa, Zdobnicka i Nowicka. Ostatnim punktem porządku dziennego wybo. Jednogłośnie, przez akłamację, powołano p. Antoninę Machczyńską na przewodniczącą, a p. Maryę Zagórską na jej zastępczynię. Dalej wybrane zostały: sekretarką p. Ant. Zdobnicka, jej zastępczynią p. Adolina Wolterówna, skarbniczką p. Wilhelmina Bilińska; do wydziału: pp. Czerniecka, Kuzniecowa, Lewicka, Matkówna, Łuczkiwiczowa i Pierożyńska; na zastępczynię. pp. Bochnik, Lityńska, Waniczek, W. Łuczkiwiczówna Wartyńska i Weiglówna. Do komi-

sy weszli: p. Jan Biczaj, oraz pp. Kummelówna, Nowicka i Skrzyńska.

KRONIKA.

Doktorat. P. Jan Michał Bejnarowicz, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wizytacya szkół. W dalszym ciągu rozpoczętej wizytacyi szkół miejskich, zwiędził wczoraj prezydent miasta p. Malachowski wspólnie z inspektorem okr. p. Tokarskim szkołę im. Staszica męską i żeńską. W żeńskiej był w klasie I a na lekcyi pani Adamowej, w klasie I b na lekcyi panny Mukaczyńskiej, w klasie IV b na lekcyi języka polskiego panny Winhardtowej i w V b na lekcyi polskiego i rachunków p. Deskurowej.

W szkole męskiej przysлуchiwał się w klasie I a lekcji panny Zawadzkiej, w klasie II a lekcji polskiego p. Gutkowskiego, w klasie III b lekcji polskiego p. Gergowicza i w klasie VI lekcji chemii i botaniki p. Urbana.

Z Izby handlowej. Onegdaj odbyło się pełne posiedzenie Izby handlowej. Przewodniczył mu prezydent dr. Marchwicki i przedstawił zarazem zebrany niedogodność rozkładu pociągów kolejowych, pomiędzy Lwowem a Wiedniem. Z trzech pociągów, kursujących na tej przestrzeni, najwygodniejszym jest jeszcze błyskawiczny, wyjeżdżający rano ze Lwowa, przybywający zaś do Wiednia wieczorem. Dwa inne jadą przez noc i pół dnia, albo też przez dzień i pół nocy. W tej właśnie mierze, delegaci Izby, zasiadający w Radzie kolejowej, mają poczynić starania, celem uzyskania dla Lwowa pociągu, któryby odchodził ze Lwowa wieczorem, przychodził zaś do Wiednia rano. Następnie wybrano p. Gubrynowicza delegatem na zjazd austro-węgierskiego związku dla żelazni, p. Baczewskiego zaś delegatem do zwolanej w sprawie handlu bydłem opasowem ankiety Wydziału krajowego.

Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuźnierzy uchwalilo na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu pod przewodnictwem p. B. Mikulskiego, założyć kasę zapomogową dla majstrów, na podstawie łącznej z innymi korporacyami. Zalecono też członkom tego stowarzyszenia ściśle przestrzeganie ustawy co do opłat na rzecz kasy chorych żelazni. — Poruszona wczoraj sprawa magazynu tanich ubrań nie przysłała do skutku.

Mianowania na kolejach państwowych. Inżynier Józef Łepicki zamianowany naczelnikiem sekcji konserwacji w Haliczu.

Adunkt p. Ignacy Szczepanowski zamianowany kontrolerem w dyrekcji stanisławskiej budowy linii kolejowych p. Hipolit Feit, przeniesiony do dyrekcji lwowskiej.

Napad robotników. Do mieszkania majstra kafarskiego Fr. Bartosza, zamieszkałego na Wulce pod l. 6. wtargnęli onegdaj w noc czterej jego robotnicy i domagali się gwałtem wydania im natychmiast książek służbowych, grożąc w przeciwnym razie pobiciem. Bartoszowi i innym obecnym z trudem zaledwie udało się uspokoić na pastwków.

Lokaj-komunista. Dominik Bieda, lokaj, pozostający w służbie u p. Zygmunta K. przy ul. Ochronek l. 4. korzystając z nieuwagi swych chlebobawców okradł ich niemilostnie. Jak długo trwał ten proceder, niewiadomo. Ostatnie jednak jego sprawki, a mianowicie kradzież 50 reńskowego i 100 reńskowego banknotu zwróciły na niego bardziej uwagę i ostatecznie zdradziły. Przy przeprowadzonej u niego w następstwie rzeczy rewizyi, znaleziono wśród mównstwa rzeczy, pochodzących również z kradzieży, także książeczkę kasy oszczędności na sumę 330 zł. W ten sposób myślał on przyjść do majątku.

Kronika brukowa. Józef Fräukes, szynkarz, zamieszkały przy ul. Leona Sapiehy l. 41, otrzymał wczoraj anonimową korespondentkę, w której jakiś dowcipny grozi mu, że go otruje, kamieniem zaś spali do niedzieli. Przerazony właściciel zgłosił się na policję po radę. — Pawlinie Nowotnej, zam. przy ul. Sadownickiej, uciekł kogut i schronił się na sąsiednie podwórko. Zamieszkała tam Marya Foremna złapała go czempredzej, za białą; nie miała jednak czasu ugotować, bo wzwana przez poszkodowaną, policja odebrała jej ptaka i wróciła prawej właścicielce. — Na Lonsznowie (Kajzerwaldzie) znaleziono cały tłumok brudnej bielizny, pochodzący zapewne z kradzieży.

Pogotowie stacyi ratunkowej wyzwano wczoraj jedenaście razy w wypadkach pobicia i pokaleczenia.

Zmarli we Lwowie dnia 17 maja rb., zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Gerlaszyński Franciszek, stolarz, lat 66, udar mżgu, — Sokalska Franciszka, córka dytaryusza, 1 miesiąc, drgawki. — Łopuch Karol, syn sługi, 2 lata, niezbyt jeli. — Kerber Leopold, syn mararza 10 mies. zapalenie płuc. — Katz Taube, bez zajęcia, 13 lat, niedokrewność. — Ungerfeld Gitla, żona faktora, 68 lat, rak żołądka. — Stocknopf Salomon, szynkarz, lat 51, udar serca. — Wójcick Aniela, córka lokaja, 1 rok, zanik ogólny. — Moos Jan, stroiciel fortepianowy, 63 lat, udar mózgowy. Razem 9 osób i 3 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych.

Zmarli we Lwowie dnia 18 maja, zgłoszeni w urzędzie spisu zmarłych: Monczakowski Semen, żołnierz trenn, 23 lat, zapalenie płuc. — Le-winter Józef Henryk, syn podoficera, 1 rok, płonica. — Podwieksa Ignacy, właśc. dóbr, 84 lat, uwiad starczy. — Engel Karolina, żona konduktora kolej 32 lat, upadek sił. — Zub Wojciech, szewc, 39 lat, gruźlica. — Lambucki Grzegorz, zarobnik, 61 lat, rozedna płuc. — Cipora Stanisław, syn cegielnika, 13 miesięcy, szkarlatyna. — Wasowicz Jan, właściciel realności, 61 lat, rak przyloty. — Oryszczak Zofia, 8 dni, drgawki. — Żerucha Józefa, córka stróża, 2 mie-

siące, drgawki; oraz 3 wypadki śmierci dzieci poniżej dni 5. Razem 13 osób.

Znaleziono i złożono w depozycie miejskim: zegarek metalowy (roskopf), — pugilares zawierający fotografię i większą gotówkę, — pęk kluczy na kółku stalowym, — woreczek czarny z małą kwotą pieniężną.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Chociaż „Ciernista droga“ jest melodramatem, pozbawionym głębszej artystycznej wartości, chociaż treść sztuki przypomina karty kryminalnych romanów Gaboriau, umieli goście wiedeńscy skończyć, wprost zachwycającą grą tak porwać za serca całą widownię, że zanikły niedostatkii dzieła literackiego, a natomiast na setkach rzesz zawisły lzy... Takiego oddziaływania sceny na audytorium, dawno chyba nie pamięta lwowski teatr... Okazało się ostatecznie, że przygodny ensemble wiedeński nie tylko jest wysmienitym w klasycznym repertuarze, ale zarazem umie sobie zdobyć najwyższe uznanie w rzeczach nowoczesniejszych.

Bolaterami wieczoru byli: Lewiński, Reimers, Tessler, Römpler, pani Hruby-Lewinska. Rodaczka nasza panna Nolewska zdobyła się w epizodzie na grę bardzo szlachetną, poprawną. Na ścianach niemieckiego salonu wisiały portrety Mickiewicza i Kruszewskiego.

Powszechnie się skarży publiczność, że aktorzy podkupują bilety i sprzedają je na hałas... Zapobiedz temu może jedynie kasa teatralna. W. K.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 19 maja. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, który cieszył się zadawalającym zdrowiem i wyglądał wybornie, — wyjeżdża w połowie czerwca do Londynu, i będzie tam reprezentował cesarza austriackiego na uroczystościach 60-letniego jubileuszu królowej Wiktoryi.

Wiedeń 19 maja. Przy budowie kolei miejskiej w Hietzing runęło wczoraj rusztowanie mostowe, wskutek czego czterej cieśle odnieśli ciężkie uszkodzenie.

Wiedeń 19 maja. Dunaj dalej podnosi się gwałtownie. Wczoraj pomiędzy Nussdorf i Kahlenbergerdorf wystąpił, zalewając znaczną przestrzeń.

Budapeszt 19 maja. Minister Lukacs, przyjęty został wczoraj na audyencyi. Ministrowie austriaccy przybywają w piątek. Sytuacja sprawy kwotowej nie uległa w ostatnich dniach zmianie.

Grac 19 maja. Przeciw post. Wolffowi wytoczył tutejszy sąd krajowy śledstwo wstępne, w kierunku zbrodni zaburzenia publicznego, a to z powodu mowy, jaką miał świeżo na jednym z zebrani publicznych.

Trydent 19 maja. Gen. Barattieri zamierza wkrótce udać się do Rzymu, ażeby się porozumieć z generałem Albertone co do wydania swych pamiętników.

Friedrichsruhe 19 maja. Książę Bismarck istotnie wybiera się dla poratowania zdrowia do Gasteinu, nie oznaczono jednak jeszcze dnia wyjazdu.

Bolonia 19 maja. W koszarach Santa Christina runął sufit w jednej z sal, zajętych przez żołnierzy. Dwunastu ludzi jest ciężko rannych.

Paryż 19 maja. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się od wspomnienia żałobnego, poświęconego ofiarom katastrofy pożarowej przy ul. Jean Goujon. Rzecz miała charakter polityczny. Prezydent Brisson przedstawił Izbie depeszę Izby włoskiej, wyrażającą współbolewanie. Główny ustęp takowej, opiewający, jak następuje: „Wspominamy z głębokim wzruszeniem węzły przyjaźni, które nas na polach walk z waszym narodem połączyły“ — został powitany burzliwymi oklaskami. Dalej Brisson poświęcił gorące słowa pamięci ofiar katastrofy i wspominał z czcią o tych obywatelach, którzy z narażeniem własnego życia wzięli udział w ratunku.

Zakończył posiedzenie Brisson. Czytając aluzję do kazania Dominikana O. Olliviera, rzekł, co następuje: „Francya otrzymała dowody sympatyj z całego świata — i te oznaki braterstwa daleko pozostawiają za sobą i stoją daleko wyżej ponad poziomem moralnym pewnego księdza, który przypisywał Bóstwu, iż musi być zadowolonym z tego, że przed laty 26 ciężkim ciosem ugodziłszy w naszą ojczyznę, teraz zabrało jeszcze przeszło setkę szlachetnych niewiast za karę naszych występków (gwałtowne, demonstracyjne okłaski).

Te słowa nie poniżają nas w opinii ludzi prawdziwie wierzących, przeciwnie, mam nadzieję, że nie zabraknie dowodów innych przekonań. Kto tak odrzucił maskę, ten stanął w sprzeczności z powszechnem poczuciem (okłaski). Dzięki temu objawowi fanatyzmu nie tylko wszyscy republikańscy połączają się w gorącej walce o niezależność społeczeństwa, ale także pozyskują poparcie tych wszystkich serc, które zdolne są do litosci i współczucia“. (Długie, trwające całą minutę okłaski). Na wniosek Lockroy uchwalono mowę tę afiszami ogłosić w całym kraju.

Cetylnia 19 maja. Królowa angielska nadała ks. Franciszkowi Józefowi Batenberskiemu z okazji zasłużbin jego, wielki krzyż krol. orderu Wiktoryi. Kwęstyj wyznania ewentualnych potomków — jak głoszą — nie poruszono w interwycie ślubnej, pozostawiając ją decyzji rodziców.

